Nr. 137. We Lwowie — Sobota dnia 16. Czerwca 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wniosek Turrela.

Lwów d. 15. czerwca.

Z roku na rok, z kwartału na kwartał obniżają się cłowe dochody Francyi, pomimo, że z roku na rok coraz niżej bywają w budżecie preliminowane, a zachciewa się polityce francuskiej coraz nowych konceptów, aby tak szło nadal lub nawet jeszcze gorzej. Zdaje się im, że jak w imię wolności „radykalnej", można gnębić wiarę i sumienie swoich potulnych współobywateli, tak też można dyktować prawa ekonomii i obcym państwom — i wszelka w tym względzie dojmująca nauka praktyki na nic się nie przyda. Charakterystycznym i niemal śmiesznym tego dowodem jest wniosek Turrela, postawiony w francuskiej Izbie posłów, którego główne punkty już śmy wczoraj podali. Ciekawa też jest rozmowa paryskiego korespondenta *Nowej Pressy* z Turrelem, który przedewszystkiem zapewnia, że Austrya to państwo przyjacielskie, i że chce tylko „po przyjacielsku" wywołać wojnę cłową.

— Jaki cel pańskiego wniosku? — zapytał korespondent.

— Wyrugować — odparł Turrel — wszystkie austro-węgierskie produkty z Francyi. Nie powinno się do nas z Austro-Węgier importować niczego, dopóki wina włoskie są tam korzystniej traktowane od francuskich. Te względy dla Włoch muszą ustać, inaczej zamkniemy granicę naszą dla produktów austro-węgierskich, zwłaszcza dla owiec, drzewa, koni i mąki. Wniosek Turrela proponuje od każdej owcy 40 franków cła za 100 kilo żywej wagi, 10 fr. od 100 kilo drzewa i desek (klepek dębowych), 30 fr. od 100 kilo mąki, 100 fr. od każdego konia).

— Czy pan sądzisz, że Izba przyjmie pański wniosek?

— Jednomyślnie, — przekonasz się pan, jednomyślnie; a rząd w zupełności podziela moje zdanie.

— Kiedyż przyjdzie pański wniosek pod obrady?

— Lada dzień. Odbywają się właśnie porozumienia z rządem austryackim. Czekamy tylko na ich wynik, i jeżeli Austrya się oprze, to wniosek mój pod obrady wzięty i przeprowadzony zostanie.

— Czy gwałtowny ten środek stoi w proporcyi do interesu, jaki ma Francya w sprawie cła od wina? Czy tak dużo eksportujecie wina do Austryi?

— Teraz nie, ale tak będzie, jeżeli mój wniosek zostanie przeprowadzony. Z forytowanemi obecnie przez Austryę winami włoskiemi konkurować nie będziemy. Powiadają nam, że chodzi tylko o wino z pewnych prowincyj włoskich. Ale to tylko wymówka. Albo Austro-Węgry oddadzą nam słuszność, albo zaprowadzimy przeciw nim powszechną taryfę cłową z szczególnem podwyższeniem co do wspomnianych przedmiotów.

Otóż p. Turrel należy do stałej gwardyi rządowej w Izbie posłów i wnioskiem swoim bynajmniej rządowi kłopotów sprawić nie zamierzał. I wiedzą o tem w Austro-Węgrzech, ale wniosek Turrela przyjmują jak najobojętniej. Organ ministerstwa spraw zagranicznych *Frmdbltt* oświadcza kategorycznie: „Dzisiaj byłoby przedwcześnie wdawać się w domysły, jakie przedsięweźmiemy środki przeciw owym zamierzonym podwyższeniom cłowym, zawsze jeszcze bowiem spodziewać się należy, że francuska Izba posłów nie uchwali wniosku Turrela. A już conajmniej powinniby deputowani francuscy dobrze wiedzieć, że na to, aby nasz rząd i nasz parlament tych ulg dozwolili winom francuskim co włoskim, wcale liczyć nie mogą. Wszelką wątpliwość w tym względzie powinny były wykluczyć oświadczenia, jakie minister skarbu Wurmbrand d. 19 maja br. złożył w Izbie posłów".

Minister oświadczył wtedy: „Pozwolicie panowie, że co do sprawy cła od wina wobec Francyi, dzisiaj nic nie powiem, sprawa to bowiem jeszcze niezakończona. Tyle wszakże mogę zapewnić producentów wina, że Austrya nie dozwoli Francyi tych ulg co Włochom, chodzi tu bowiem absolutnie tylko o obrót pograniczny z Włochami, który nie dopiero nowym traktatem (z Włochami) zaprowadzony został, ale już oddawna istniał. Postanowienia absolutnie się nie dadzą zastosować do innych krajów w duchu najwyższej faworyzacyi". I nie innego też zdania jest rząd węgierski, a prasa peszteńska jeszcze dosadniej od wiedeńskiej oświadcza się przeciw pretensyi p. Turrela.

Jakoż cyframi autentycznemi daje się udowodnić, że przyjęcie wniosku Turrela owszem zaszkodziłoby Francyi — raz dlatego, że Francya obejść się nie może bez owiec austro-węgierskich, skoro dowóz ich z Ameryki i innych krajów nie wystarcza; znaczna część piekarzy francuskich nie może się obejść bez mąki zwłaszcza węgierskiej; francuskie wina i koniak do beczek nie mogą się obejść bez austro-węgierskich klepek dębowych, które są najstosowniejsze dla nich, a zeszłego roku miała ogromny zbiór wina; koni zaś Austro-Węgry prawie nie wywożą do Francyi. Z drugiej natomiast strony powiada *Frmdbltt*: „W razie przyjęcia wniosku Turrela rządy austro-węgierskie byłyby z konieczności zmuszone do represyi cłowej od produktów francuskich." A jeszcze otwarciej pisze *Pester Lloyd*:

„Zamach p. Turrela dotknąłby tylko produkcyę w wartości 8 mil. zł., która to suma tylko półtora procentu ogólnego wywozu Austro-Węgier, a zwłaszcza Węgier, bo one przeważnie owemi prohibicyjnemi cłami francuskiemi byłyby dotknięte, wynosi. Ale jeżeli wobec tych podwyższeń cłowych zważymy, że nasza monarchia może nałożyć cła odwetowe, represyjne, na takie produkty francuskie, jak jedwab i towary jedwabne, ubrania, stroje i rzeczy galanteryjne, to okaże się dla Francyi szkoda niezrównanie większa niż dla nas. Sądzimy, że roztropni ekonomiści francuscy zrozumieją tę różnicę, i wrócą do rozumnej, na trwałych traktatach opartej polityki handlowej."

Obrót handlowy między Austro-Węgrami a Francyą, tak co do eksportu jak importu, ostatniemi laty stale podupadał, a w ogóle się równoważył.

Co do wina, Francya eksportowała do Austro-Węgier wina w beczkach 2.838 cetnarów metrycznych wartości 212 850 zł., przeciętna wartość cetnara metr. 75 zł.; — wina w butelkach 1.151 c. m., wartości 104.590 zł., przeciętna wartość c. m. 90 zł.; — wina musującego 6.264 c. m., wartości 939.600 zł., wartość przeciętna cetnara metrycznego 150 zł.

natomiast eksportowały Austro-Węgry do Francyi w r. 1892 wina w beczkach 18.490 cetnarów metr., wartości 295.840 zł.; przeciętna wartość c. m. 16 zł., — wina w butelkach 86 c. m., wartości 4.300 zł.; przeciętna wartość c. m. 50 zł., — wina musującego nic. Francya przeto więcej austro-węgierskiego wina w beczkach (dla mieszania z francuskiem) zwłaszcza z Węgier południowych potrzebuje, niż Austro Węgry francuskiego. Ogółem wynosił francuski eksport wina w 1892 r. 250 milionów franków, z tego poszło do Austro-Węgier za niespełna półtrzecia mil. franków, co więc zaledwo jeden procent ogólnego eksportu win francuskich wynosi. Z drugiej strony austryaccy producenci i handlarze wina, polepszając wina swojskie moonemi, słodkiemi a taniemi beczkowemi winami włoskiemi, mogą snadno niemal zupełnie wyrugować wina francuskie, z wyjątkiem niektórych drogich gatunków.

Dodać trzeba, że p. Turrel jest producentem wina, i to lekkiego.

Polska demonstracya.

Berlińska *Kreuz Ztg.* w dalszem swem szczuciu przeciw Polakom zamieszcza następującą korespondencyę z Poznania:

„W ostatnim czasie odbył arcybiskup dr. Stablewski podróż wizytacyjną po kilku powiatach naszej dzielnicy. Podróż swoją odbywał z miejsca na miejsce w sześciokonnej karecie poprzedzonej banderyą konną. Wszędzie zgotowano mu przyjęcie uroczyste z bramami tryumfalnemi, girlandami, iluminacyą itp. Przeciw temu druga strona nicby właściwie mieć nie mogła. Skoro nasi katoliccy współobywatele urządzają na cześć swego Arcypasterza uroczyste przyjęcie, to nikt tego za złe im brać nie może. Przeciwnie i innowierca cieszyć się może z powodu kościelnych uczuć, które ludność polska przy takiej sposobności stwierdza. Niechaj sobie te owacye mają charakter bardzo świecki i zewnętrzny, nie nam sądzić o formach obcego kultu. Ale co nas nie jako ewangelików ale jako Niemców obraziło do najwyższego stopnia, to owo nadużywanie (?) uroczystości przyjęcia arcybiskupa do polskiej demonstracyi (?). Powóz arcybiskupa konwojowany był z jednego miejsca na drugie banderyą, składającą się z 50 do 100 jeźdźców w polskich mundurach lub kostyumach narodowych. Wszyscy jeźdźcy mieli chorągiewki w formie lanc o barwach polskich. Ludzie, którzy żyli podczas powstania polskiego w r. 1848, zapewniają, że ta parada bardzo im owe czasy przypominała. Piszący te słowa widział w trzech sąsiednich miejscowościach, przez które arcybiskup przejeżdżał, nie mniej jak 30 bram tryumfalnych. Były one po części skromniej po części artystycznie wykonane, wszystkie zaś udekorowane były chorągiewkami. Pomiędzy chorągiewkami nie było ani jednej o barwach niemieckich lub pruskich. Najobficiej reprezentowane były polskie barwy narodowe: biało-czerwona (korespondent zapomina, że to są także barwy W. ks. Poznańskiego i że nawet na niemieckich „festach" chorągwie w tych barwach są wywieszane. Przyp. red.), obok biało-czerwonych reprezentowane były barwy kościelne: żółto-biała, żółto-biało-czerwona, niebiesko-biało-czerwona, liliowo-biała. Mimowoli narzucało się pytanie, w jakim kraju właściwie się znajdujemy?

„Na wiecu katolickim w Poznaniu działo się podobnie. Jak wiarogodne osoby zapewniają i jak piszącemu te słowa w części (!) wiadomem jest z własnego doświadczenia, nosili wszyscy uczestnicy albo przynajmniej część ich odznaki w barwach polskich i papieskich. Niemieckie barwy biało czarne nie były — jak twierdzą — wcale na wiecu reprezentowane. Może kto powie, że na tego rodzaju zewnętrznych rzeczach mało albo wcale nie zależy. Ale dlaczego zakazuje się socyalistom noszenia czerwonych chorągwi w pochodach, dlaczego usuwa się wstęgi od wieńców złożonych na grobach poległych w marcu 1848? Choćby nasi Polacy chwilowo jaknajlojalniej się zachowywali, to myśl odbudowania Polski w nich nie zaniknie. A gdzie myśl ta zamiera, to tego rodzaju demonstracye znowu ją ożywiają. Polak jest bardzo zapalny i ulega zewnętrznym wrażeniom. Wiedzą o tem dobrze przywódzcy kościelni i polityczni i stosownie do tego prowadzą swoje dzieło. Ktoby im to znów brał za złe, skoro urzędnicy rządu królewskiego biorąc w tem oficyalny udział, sankcyonują tego rodzaju roboty i sprowadzają jakby umyślnie zamieszanie w opinii publicznej? (Biedna opinia! Przyp. red.) Znany nam jest pewien wypadek — o innych już nie mówimy — w którym protestancki królewski nadleśniczy oficyalnie powitał arcybiskupa i od niego dla siebie i dla swej protestanckiej rodziny, jeżeli nie uprosił, to bądź co bądź przyjął szczególne błogosławieństwo arcypasterskie.

Znaczenie takiego aktu może tylko dobrze osądzić, kto zna nasze stosunki pomięszane pod względem wyznaniowym i narodowym, gdzie niemieckość i wyznanie protestanckie z jednej strony, a z drugiej strony polskość i katolicyzm znaczy prawie wszędzie jedno i to samo. Skutkiem tego umizgania się do Polaków hoduje się u Niemców brak poczucia godności, które kiedyś jeszcze wyda smutne owoce. Już teraz zaczynają czysto niemieccy nauczyciele katoliccy zapierać się swej niemieckości i brać udział w propagandzie polskiej (?). Natomiast polsko-katoliccy nauczyciele, którzy — oceniając trafnie położenie polityczne — popierali środki przez rząd przedsiębrane celem poparcia niemieckości, w przykrem bardzo znajdują się położeniu (??). Ściągnęli na siebie nienawiść polskiego duchowieństwa i polskiej ludności wiejskiej, a przez swoje władze przełożone są obecnie zaniedbywani".

Z Wystawy.

W hali maszyn.

(*P.*) Hala maszyn, jakkolwiek jeszcze nie w zupełności urządzona, będzie niezawodnie jednym z głównych punktów programu dla zwiedzających wystawę. Dziś w niej jeszcze dość spokojnie; przeważna część maszyn spoczywa jeszcze w słodkiej bezczynności, słychać tylko nawoływania monterów, uderzenia młotów, dopasowujących ostatnie mutry i śruby. Dla szerszej publiczności, dla której mechanika nie przedstawia szczególniejszego powabu, głównie interesującą będzie ta część hali, w której się mieści wystawa dyrekcyi kolei państwowych.

Przez bramę w formie łuku tryumfalnego wkraczamy do tego działu, położonego po lewej stronie od głównego wejścia. Na szynach widzimy ustawione lokomotywy i wagony, wyrabiane w tutejszych warstatach kolejowych. Widzimy tu więc wóz salonowy, wykonany w warstatach kolejowych w Nowym Sączu, wóz przerobiony w tychże warstatach, zawierający obok przedziału drugiej klasy przedział salonowy. Wozy drugiej i trzeciej klasy, wyrobione w lwowskich warsztatach, uzupełniają tę kolekcyę wozów osobowych, której niepodobna dokładnie ocenić, gdyż odnośny „pan nadinżynier" pozamykał je na klucz. Widocznie sądził, że powierzchowne obejrzenie wozu wystarczy wystawowym gościom...

W takim wszakże razie możnaby użyć tej przyjemności na pierwszym lepszym dworcu kolejowym. Parowóz towarowy (S. 39.) przeznaczony dla szlaku: Stanisławów-Woronianka, parowóz towarowy, przerobiony we Lwowie, wreszcie parowóz do ogrzewania ropą, tworzą kolekcyę lokomotyw w tym dziale, których fachową ocenę pozostawiamy zawodowemu sprawozdawcy. Dla publiczności lwowskiej głównym przedmiotem zajęcia będzie niezawodnie ustawiony na osobnym stole model projektu nowego dworca kolejowego w naszem mieście. Projekt ten p. Newesty, wykonany w gipsie przez snycerza, p. Dworzaka, przedstawia budynek jednopiątrowy, o czterech pawilonach, z podjazdem krytym od strony miasta. Od strony toru widzimy trzy kryte perony, na których publiczność może równocześnie wsiadać lub wysiadać do pięciu pociągów. Tor szósty służy jako rezerwa dla wagonów lub też do ekspedycyi pociągów lokalnych.

Na pierwszy peron dostaje się publiczność drzwiami, wiodącemi z poczekalni, na drugi i na trzeci peron za pośrednictwem schodów podziemnych, prowadzonych z wnętrza dworca. Urządzenie tego rodzaju na nowym dworcu byłoby bez wątpienia wielce pożądanem dla Lwowian, zmuszonych dziś do odbywania po torze kolejowym dalekich peregrynacyi, nie bez niebezpieczeństwa dla zdrowia i życia. Pozwolimy sobie wszakże zauważyć, że projekt ten nie jest bynajmniej ostatnim wyrazem budownictwa kolejowego naszego. Dworce kolejowe, budowane w poprzek toru, na wzór centralnych stacyj w północnych Niemczech, są o tyle praktyczniejsze, iż w razie potrzeby można w nich urządzić nieskończenie większą ilość oddzielnych peronów, nie narażając podróżnych na wędrówki po podziemnych przejściach oraz na możliwe omyłki.

Na ścianach działu kolejowego zawieszono mapy i kartony przedstawiające graficzne zestawienia rozwoju sieci dróg kolejowych i graficznych linij w Galicyi, typy budynków stacyjnych i mieszkań dla robotników. Ozdobna akwarella przedstawia nam obraz osady kolejowej, mieszczącej mieszkania dla urzędników i służby kolejowej w Nowym Sączu, pod zaś gdy też w pobliżu, w wielkiej gablocie ustawiono model tejże kolonii powstałej staraniem dyrekcyi kolei państwowej w latach 1890 do 1892.

Kolekcye latarni, używanych przy pociągach i przez służbę kolejową, szkieł, toreb, sznurów i rzemieni, knotów i innych drobnych przedmiotów, używanych w ruchu kolejowym, zajmują osobne grupy, ustawione przy ścianie, lub też w pośrodku oddziału, między kotłem nieruchomym dla wodnych stacyj, przyrządami pożarniczymi dla straży ochotniczych kolejowych, lub pompą systemu Matinka, zestawioną w Stanisławowskich warsztatach. Modele urządzeń telegraficznych, zbiór narzędzi wystawiony przez zarząd lwowskich warsztatów kolejowych, nie wyczerpują i części wystawionych okazów czekających na fachową ocenę.

Oddział maszyn, zajmujących drugą połowę halli wykazuje wiele firm niemieckich i szląskich z Biały i z Bielska. Z firm polskich, prócz Cegielskiego i Urbanowskiego z Poznania, zauważyliśmy okazy wystawione przez zakład budowy wagonów i fabrykę maszyn Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. W liczbie tych okazów wyróżnia się cysterna spirytusowa Towarzystwa handlowego.

Kotłownia.

(*P*) Za halą maszyn wznosi się szopa, w której znalazły pomieszczenie kotły, wytwarzające parę, potrzebną do wprawienia w ruch maszyn ustawionych zarówno w hali maszyn jako też w pawilonie Zieleniewskiego. Kotłownia liczy w ogólności cztery kotły. Dwa kotły z fabryki Bredta z Ottynii, o sile ciśnienia siedmiu do dziesięciu atmosfer, systemu Lancashire, o dwu rurach płomiennych. Przewyższa je atoli pod względem siły ciśnienia (12 atmosfer) kocioł berneński systemu Babcocka i Wilkoxa, zajmujący przytem nie wiele miejsca, zaś czwarte z rzędu miejsce zajmuje kocioł patentowany Zieleniewskiego oparty podobnie jak kocioł berneński na zasadzie cyrkulacyi wody.

Osobne przewody wiodą parę z kotłów do ogólnego zbiornika, łączącego kotłownię z halą maszyn i z pawilo-

---

Z Wystawy krajowej.

VI.

Dział przemysłu.

(Przemysł rękodzielniczy metalowy).

Przystępując do dalszego opisu poszczególnych działów wystawy, winien jestem wyjaśnić stanowisko, z którego przedmiot ten traktuję. Mianowicie z całym naciskiem zwrócić muszę uwagę czytelników łaskawych na tę okoliczność, że wcale nie mam pretensyi do tego, ażeby sprawozdania moje były przez kogokolwiek poczytywane za wyrok znawcy tych wszystkich przedmiotów, o których mi wspomnieć wypada. Bynajmniej! To co piszę, jest tylko pobieżnie skreślonym wyrazem wrażeń przeciętnego zwiedzacza wystawy, którego gorąco obchodzi każdy pomysł, każde usiłowanie, każdy objaw talentu i przedsiębiorczości w jakimkolwiek zawodzie w zakresie produkcyi narodowej, pracy swojskiej. Opisuję, co widzę, o ile potrafię bezstronnie i przedmiotowo — a jeżeli tu i owdzie wymknie mi się sąd subjektywny o opisywanych przedmiotach, polega to zdanie albo na informacyach poważnych fachowców, albo też na dochodzeniach i badaniach, innemi drogami dokonywanych. Podpisuję zaś te artykuły pomimo, że to pozbawia mię owej swobody wygodnej, jaką zapewniają dziennikarzowi bezimienne sprawozdania, ażeby stosownie do życzenia redakcyi *Gaz. Nar.* poczucie odpowiedzialności publicznej za każde wypowiedziane słowo, miarkowało zbyt pochopne rwanie się do sądów, nie dość dokładnie rozważonych. Mogę też zapewnić w imieniu własnem i redakcyi *Gaz. Nar.*, iż wszelkie przedmiotowe objaśnienia i sprostowania mimowolnych omyłek albo zdań niesłusznych, przyjmiemy zawsze z wdzięcznością.

Tych parę słów, wyjaśniających znaczenie i dążność niniejszych sprawozdań z wędrówek moich po wystawie, sądziłem, iż wypada mi koniecznie napisać, ażeby nie narazić się na niemiły zarzut, iż uzurpuję sobie prawo sądzenia o wszystkiem.

Forma luźnych pogadanek uwalnia mię także od obowiązku systematycznego niepomijania wszystkiego, co tylko znajduje się na wystawie. Mówię po prostu tylko o tem, co mię bliżej obchodzi, pozostawiając wyczerpujący rozbiór krytyczny poszczególnych działów specyalistom.

Wspomniałem w poprzednim artykule, że ze wszystkich rękodzieł stolarstwo i ślusarstwo wykazują najpiękniejszy rozkwit u nas od czasu wystawy z r. 1877, tak pod względem techniki, jak niemniej także i w kierunku artystycznym. O ile miałem sposobność przekonać się, każdy, kto zwiedził pawilon przemysłowy na tegorocznej wystawie, podziela to zdanie.

O stolarstwie już mówiłem, przechodzę więc do ślusarstwa.

W tym dziale uderza przedewszystkiem wielka ilość wystawców i rozmaitość nagromadzonych przedmiotów. Króluje tu ogromny, prześlicznego rysunku pająk, misternie wykonany w pracowni p. Wojciecha Kosiby we Lwowie. Jest to jedyny, ale prawdziwie wspaniały okaz tej firmy, cieszącej się bardzo pochlebną reputacyą w kołach interesowanych. Pracownie pp. Jana Daschka, Jana Stankiewicza, Leona Węglowskiego i Szymona Weicha we Lwowie, Józefa Goreckiego i Karola Uznańskiego z Krakowa, Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna, Leona Ogórkiewicza et J. Zagórnego z Warszawy, Ludwika Szklarskiego z Podgórza, Klemensa N. Schäffera z Turki koło Chyrowa, Antoniego Barowicza z Rzeszowa i in. zwracają na siebie powszechną uwagę i odbierają powszechne wyrazy uznania. Szczególniej bramę wchodową do grobu zasłużonych na Skałce w Krakowie, wykonaną w pracowni p. Józefa Goreckiego w Krakowie, potrzeba uważać za jeden z najudatniejszych utworów swojskiego przemysłu artystycznego, za prawdziwą ozdobę tego działu wystawy. W ogóle dział ślusarstwa budowlanego: baryery, kraty okucia do drzwi i okien, ozdoby itp. są zastąpione na wystawie tegorocznej imponująco. Firma Jana Daschka ze Lwowa dostarczyła w tym dziale okazów celujących.

Pełno jest także gustownych wyrobów drobniejszych ślusarskich, jak n. p. ozdobnych okuć, kasetek, lichtarzy, latarni misternego rysunku itp. Pod tym względem zwraca na siebie uwagę ekspozycya p. Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna, którego piękne wyroby znane są od lat kilkunastu z rozlicznych wystaw tudzież z bazarów wyrobów krajowych gal. Towarzystwa handlowego we Lwowie i miejskiego bazaru wyrobów krajowych w Przemyślu.

Nowością na tegorocznej wystawie krajowej, znamionującą postęp przemysłu żelaznego w naszym kraju są kasy ogniotrwałe krajowego wyrobu. Wystąpili z niemi pp. Szklarski z Podgórza i Uznański z Krakowa. Obok wielkiej ilości nagromadzonych na wystawie kas ogniotrwałych wyrobu wiedeńskiego i z Czech, kasy polskiej fabrykacyi przedstawiają się wcale pięknie — nie tracąc nic na bliskiem sąsiedztwie towaru obcego. Wystawcom należy się dobrze zasłużone uznanie kraju za podjętą z ich strony śmiało inicyatywę w tym kierunku pracy wytwórczej.

Również i fabrykacya wag nie ma u nas za sobą dawniejszych tradycyj. Pp. Jan Stankiewicz i Szymon Weich we Lwowie rozwijają ten dział fabrykacyi z powodzeniem.

Od ślusarstwa łatwe jest przejście do innych pokrewnych działów przemysłu metalowego.

Honorowe miejsce po wielkiej firmie warszawskiej Frageta, należy się młodemu, ale dzielnie rozwijającemu się przedsiębiorstwu wyrobów platerowanych pod firmą „Jakubowski & Jarra" w Krakowie. Fabryka ta, założona w r. 1891 jest dziś własnością p. Marcina Jarry. Zatrudnia 35 ludzi. Dopiero raz miała sposobność wystąpić publicznie na wystawie budowlanej we Lwowie w r. 1892, i otrzymała państwowy medal zasługi. I istotnie — naczynie stołowe, lichtarze, kosze, cukiernice i inne wyroby tej fabryki, tak do koniecznego użytku przeznaczone jak i ozdobne, odznaczają się fasonem pięknym i robotą doskonałą — a co godzi się zanotować, także i ceną przystępną. Może ona śmiało pod tym względem konkurować ze znajdującemi się u nas w handlu wyrobami platerowanemi srebrem fabryk obcokrajowych. Pan Jarra utrzymuje także i we Lwowie składy swoich wyrobów.

Nadspodziewanie licznie wystąpiły na tegorocznej wystawie krajowe pracownie giserskie i bronzownicze — a wiele z nich z wyrobami bardzo gustownemi. Kraków dzierży w tym dziale, jak mi się zdaje palmę pierwszeństwa. Zanotowałem mianowicie wystawy pp. Jana Gregorczyka, Sulikowskiego i sp., Piotra Seipa i Franciszka Kopaczyńskiego z Krakowa. Z lwowskich pracowni dzielnie stają obok nich do walki o pierwszeństwo pp. Jan Wypasek i Wilhelm Netroufal. Nadto wymienić tu należy odlewnie z bronzu, cyny mosiądzu, fabryki wyrobów z chińskiego srebra itp. metali pp. Aleksandra Piecha w Sanoku, Józefa Felczyńskiego w Kałuszu, Henryka Szapiry we Lwowie i in. Są to monstrancye, kielichy, świeczniki, lampy wieczyste, pająki, napisy, guziki, medaliony i przeróżne drobiazgowe wyroby galanteryjne.

Artystycznym zakrojem odznaczają się wyroby z zakresu rytownictwa, pieczętarstwa i medalierstwa p. Aleksandra Schindlera ze Lwowa. Pierwszy krajowy zakład koncesyonowany dla wyrobu medalioników pod dziwną trochę nazwą „Emanuel od św. Józefa" w Krakowie stara się o wyparcie obcej konkurencyi w tym dziale przemysłu, na który corocznie wydaje ludność naszego kraju wcale pokaźne sumy.

Pięknie wystąpiło także blacharstwo. Tu na pierwszem miejscu wymienić należy poważną firmę lwowską p. Stanisława Ciuchcińskiego, który pierwszy z powodzeniem zaczął u nas uprawiać roboty kolejowe w swoim fachu. Pan Ciuchciński otrzymał już medal w roku 1877. Bardzo bogato urządził także swoją wystawę pan Henryk Bogdanowicz ze Lwowa, lecz zapełnił ją przeważnie towarem komisowym obcych fabryk. Z krakowskich firm zwracają uwagę przedmioty, wystawione przez pp. Juliana Stankiewicza i Stanisława Michalskiego.

W końcu wymieniam jeszcze p. Feliksa Schächtera ze Lwowa, którego specyalnością są wanny i aparaty tuszowe.

Zasługuje także na uwagę szczególną fabryka lin drucianych p. Jana Batorowicza w Drohobyczu, która pomimo przygnębiającej konkurencyi obcego fabrykatu rozwija się statecznie dzięki prawdziwie żelaznej wytrwałości swojego kierownika.

Teofil Merunowicz.

nem Zieleniewskiego. Wody do kotłów dostarczają pompki systemu Voita, umieszczone po lewej stronie szopy, zaś w najbliższem ich sąsiedztwie znajduje się aparat do czyszczenia wody, w którym wapno niegaszone i soda spełniają rolę odczynników. W czasie, gdyśmy zwiedzali kotłownię, oprowadzani przez funkcyonującego w tem miejscu inżyniera-mechanika, p. Sylwina Nawrockiego, pociągano właśnie ów kocioł berneński masą ochronną, stanowiącą prezerwatywę przeciw promieniowaniu ciepła.

W tyle na prawo szopy sterczy potężna trąba parowa, trzyświstawkowa. Jej to głos potężny daje potrzebne sygnały maszynistom i robotnikom.

Z kół sportowych.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Dopiero z artykułu „Przed wyścigami" umieszczonego w nr. 127 *Gazety Narodowej*, podpisanego lit. Z., dowiedziałem się, że mianowanie mego konia „Prezent" do wielkiego *Steepl-Chases* w Krakowie, dało powód panu *Fergus* do postawienia „Prezentowi" przykrego horoskopu, pomimo pochwał udzielonych mu dość łaskawie. Artykułu tego w *Dzienniku Polskim* nie czytałem, bo nie prenumeruję *Dziennika Polskiego* i dla tej przyczyny tak późno dowiedziałem się o zaszczycie, który spotkał mego konia. Że to się wydarzyło memu koniowi „Prezentowi" to rzecz zupełnie naturalna; „Prezent" został mianowany do wyścigu publicznego, więc może być łaskawie czy niełaskawie omawiany w pismach publicznych, choćby nawet tak fachowo i z takiem zrozumieniem rzeczy, na jakie stać pana *Fergusa*. A jaką jest znajomość sportu p. *Fergusa*, okazuje najlepiej okoliczność, że jakkolwiek nie wiedział jeszcze, czy „Prezent" w mowie będącym biegu dźwigać będzie 60 klg. czy może nawet 90 klg, gdyż artykuł swój umieścił jeszcze przed ogłoszeniem wag, nie wahał się jednak wydać swego sądu.

Nie o to mi jednak idzie, ale o to, dlaczego p. *Fergus* chwaląc „Prezenta" jako konia, rewindykuje sobie prawo ganienia moi h mianowań. „Prezent" przecież sam się nie mianował. „Prezent" będzie występował na deskach teatralnych, czem jest arena publiczna dla koni; ja zaś jako „Krzysztofowicz" nie będę brał czynnie, czyli „nogami" udziałn w wyścigach, a tem samem nie kwalifikuję się do żadnych krytyk publicznych. Krytykować hodowcę lub właściciela konia z powodu mianowania tegoż, i stawiać hodowcy, bo przecież nie koniowi, przykre lub przyjemne horoskopy, wychodzi już po za zakres wszelkiej krytyki, tem bardziej, jeżeli się konia chwali a hodowcę gani.

Wprawdzie nawykłem do dowcipnego stylu niektórych panów recenzentów pism lwowskich, ale inaczej się rzecz przedstawia w obecnym wypadku. Pan *Fergus* nie krytykuje wyniku ale założenie, nie krytykuje konia ale mnie, a *Dziennik Polski* nie waha się takiej krytyki prywatnego postępywania drukować i podaje do publicznej wiadomości, pewny, że korespondent jego jest wyrocznią sportową. Doprawdy, tego rodzaju „utwory literackie" są specyalnością Lwowa, zupełnie jak czerechy kleparowskie. Czyż gdzie na całym świecie znalazłby się drugi taki dziennik, któryby podobne recenzye z wyścigów ogłaszał, jak np. „Margier Pana J. Krzysztofowicza wygrał bieg sprzedaży ogierów, ale nie znalazł się głupi co by go kupił", lub „koń x. y. z. p. Józefa Krzysztofowicza przyszedł jak zwykle ostatni", albo „Lilla Weneda, muzykalna zamiast iść torem pobiegła słuchać muzyki wojskowej", albo „domorosły dżokiej W. P. J. Krz. wygrał na Fitz-Paschy, a będzie to do śmierci pamiętał, bo mu się więcej pewnie nie przytrafi" itd. Takich recenzyj nie umieszcza się nigdzie w cywilizowanym świecie.

Ale tym razem nie idzie już o sprawozdanie z wyścigów lecz sam fakt mianowania. Tak samo mógłby p. *Fergus* krytykować, co ja jem na obiad, lub jaki tytoń palę, a *Dziennik Polski* na mój koszt zabawić się w *Szczutka*. Muszę więc odpowiedzieć. Najpierw dziękuję panu *Z.* za obronę mego „Prezenta" i „Margiera", i za przyzwoity sposób pisania, a panu *Fergus* mogę zaręczyć, że się memu „Prezentowi" nic przykrego w Krakowie nie stanie, a co mnie się, jako jego hodowcy i mianującemu, stanie, to p. *Fergus* nic nie obchodzi. Nie jestem koniem wyścigowym ani pełnej ani półkrwi, i p. *Fergus* nie ma prawa o mnie ani moich mianowaniach pisać, tem bardziej, że się podpisuje *Fergus*. Szanowną zaś redakcyę *Dziennika Polskiego* upraszam uprzejmie, by zechciała pozostać przy swej *fachowej* krytyce i dowcipkowaniu z moich koni, ale mnie samemu by oszczędziła zaszczytu figurowania w łamach swego pisma, jak długo niczego nie ukradłem ani nikogo nie zabiłem.

Józef Krzysztofowicz.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 15. czerwca.

(Sprzeniewierzenie w biurze solnem).

Wczorajsza popołudniowa rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadków.

Jako pierwszy stanął Motio Rumelt. Swiadek ten, typowy izraelita w chałacie, lat 70, zastępca sprzedaży soli w Magierówce, zaprzysiężony zeznaje, że w sprawach swego zastępstwa przyjeżdżał często do Lwowa i niejednokrotnie zdarzało się, iż „zapóźniał kasę", tj. przybywał do kasy głównej krajowej po godzinach urzędowych i w takich razach należne za sól kwoty doręczał urzędnikowi p. Kamieńskiemu. Mając, jak powiada, zaufanie do jednego z urzędników, z czasem powziął je także dla drugiego „który siedział przecież w kantorze" i pewnego razu złożył na ręce p. Kijańskiego kwotę 500 zł. za pół wagonu soli, prosząc go o skredytowanie mu drugiej połowy, co też obwiniony przyrzekł mu uczynić. Gdy jednak Rumelt do 24 stycznia r. b. nie odebrał owego wagonu soli do połowy zapłaconego i zwrócił się następnie do Kijańskiego, ten wówczas kazał świadkowi dopłacić w kasie krajowej 500 zł. za drugą połowę wagonu, co gdy świadek uczynił, wagon soli otrzymał.

Przewodniczący wyjaśnia, że p. Borzysławski po przeprowadzeniu później dochodzenia przekonał się o malwersacyi, tj. że Rumelt otrzymał cały wagon soli od Kijańskiego za 1000 zł., jakkolwiek w kasie złożono tylko 500 zł., a drugich 500 pozostało w rękach obwinionego.

Drugi świadek, członek Wydziału kraj. p. Tadeusz Romanowicz, szef departamentu solnego, wyjaśniając genezę objęcia sprzedaży soli przez Wydział krajowy, zaznacza, że o oskarzonym dochodziły go wieści niepochlebne, słyszał nawet o jakichś denuncyacyach przeciw K. skierowanych do prokuratoryi państwa we Lwowie, a nawet sam otrzymał denuncyacyę na K., którą wobec toczącego się śledztwa przeciw K. bezzwłocznie odstąpił prokuratorowi.

Na zapytanie p. prokuratora jakiej treści były te denuncyacye — odpowiada świadek, że dotyczyły one nadużyć stanowiska, jakie piastował K. w dyrekcyi skarbowej i akcyjnem Tow. handlowem, wogóle atoli uważał świadek wówczas Kijańskiego za ofiarę tych ludzi i kół, które nie były zadowolone z ukrajowienia sprzedaży soli. Świadek nadając oskarzonemu posadę referenta fachowego przy biurze solnem, powiedział mu: „Słyszałem o panu rozmaite niepochlebne wieści, mimo to na podstawie opinii pańskiego teścia przyjmuję pana do biura, ale gdybyś zawiódł pokładane w panu nadzieje, będziesz miał we mnie nietylko bezwzględnego szefa, ale i śmiertelnego wroga". Kijański przyrzekł, że będzie przykładnie sprawował swe obowiązki.

Świadek na zapytanie przewodniczącego wyjaśnia, iż K. był właściwie funkcyonaryuszem krajowym, a więc publicznym, jako urzędnika atoli Wydziału krajowego poczytywać go nie można było. Nie można jednak także biura solnego w żadnym razie uważać za przedsiębiorstwo prywatne. K. był referentem fachowym i jako taki został upełnomocniony do traktowania ze stronami. Przełożonym bezpośrednim oskarzonego był p. inżynier Syroczyński. Tow. handlowe w stosunku do biura solnego pełniło rolę głównego spedytora soli.

Na zapytanie p. prokuratora odpowiada świadek, że z tytułu pauszaliów Wydział do obwinionego żadnego żądania nie ma.

W tem miejscu zeznań p. R. przerywa świadkowi oskarzony, prosząc o stwierdzenie dwóch faktów: 1. że dzięki organizacyi przezeń stworzonej, sól znacznie potaniała, przez co ludność kraju zaoszczędziła milion, i 2. że pełnił nadzwyczaj gorliwie swe obowiązki w biurze.

Świadek przyznaje, że ceny soli obniżyły się znacznie w owym czasie, lecz kwestyonuje gorliwość biurową oskarzonego. Przeciwnie, przywodzi mu na pamięć dwie ważne, nie załatwione przez długi czas sprawy solne (dla Ustrzyk), która to zwłoka obudziła już w świadku podejrzenie i spowodowała go do naradzania się wówczas z p. Syroczyńskim, czy nie należałoby p. Kijańskiego uwolnić ze służby.

Wreszcie wyjaśnia świadek, że K. był przezeń upoważniony do sprzedaży pierwszego jedynie wagonu soli przy oznaczonem minimum soli. W następnych wypadkach jednak obwiniony nie zwracał się już wcale do świadka i działał *proprio motu* korzystając z tej okoliczności, iż p. Romanowicz jako poseł brał podówczas udział w posiedzeniach sejmowych, był więc bardziej zajętym.

Trzeci z rzędu świadek p. Leon Syroczyński, inżynier Wydziału krajowego, był właściwym zwierzchnikiem biura solnego i przełożonym p. K. P. Syroczyński zeznaje, iż w referatach obwinionego znajdywał nieporządki, a z asygnatami zaś na sól jako należącemi do oddziału kasowego, nie miał świadek nic do czynienia, dlatego też wyjaśnień w tym kierunku dać nie umie.

Następny świadek p. Włodzimierz Zawadzki, urzędnik biura solnego, prowadzący tamże registraturę aktów, wyjaśnia, jak podzielone były czynności biurowe. Awiza od stron oddawano Kijańskiemu, który zarządził, aby aktów tych nie zaciągano do protokołu.

Oskarzony tłumaczy tu, że o nadejściu każdego wagonu soli Towarzystwo (spedytor główny) donosiło biuru solnemu, a potem dopiero wydawano asygnaty na sól.

Piąty świadek p. Władysław Kamieński, kierownik oddziału rachunkowego biura solnego, przedkłada trybunałowi książki manipulacyjne i zamówień, oraz wzory asygnat na sól. Asygnaty te były właściwie poleceniami dawanemi przez biuro swemu scedytorowi tj. Tow. handlowemu co do wysyłki wagonów soli na wskazane miejsca. P. Kamiński naprowadza fakty, co do których zwracał uwagę Kijańskiego, iż ten lub ów nie zapłacili należytości za sól, a K. dał polecenie wysłania im soli.

Na tem o godz. 8. wieczorem przewodniczący przerwał rozprawę, naznaczając ciąg dalszy na dziś (piątek) godz. 9. rano i wezwał p. Romanowicza, aby i na dzisiejszą rozprawę przybył dla dania ewentualnych wyjaśnień.

Przez cały czas rozprawy wczorajszej piękna sala nowego pałacu sprawiedliwości była szczelnie zapełniona publicznością a wśród tej nie brakło sporej liczby ciekawych reprezentantek płci nadobnej.

Dzisiejszą rozprawę otworzył p. przewodniczący o godz. 9 rano. Na sali zebrała się dość liczna publiczność.

Przesłuchiwany w dalszym ciągu św. Wł. Kamiński zeznaje, iż według instrukcyi nie wolno było w biurze solnem składać pieniędzy. Oskarzony, jak się okazało, mimo wyraźnego zakazu p. Romanowicza, pieniądze jednak od stron przyjmował i używał je na własne potrzeby.

P. Romanowicz, zapytany przez p. przewodniczącego wyjaśnia, że instrukcya wydziału nie określała ściśle, kto był upoważniony do podpisywania awizacyj na sól — był to wielki błąd kontroli.

Wydział obdarzał i obdarza swych urzędników zaufaniem, miał do tego podstawy, toż od lat 30 nikt tego zaufania nie nadużył w magistraturze krajowej — pierwszy p. Kijański otworzył sobie furtkę do malwersacyj, korzystając z pewnych niedomówień w instrukcyi, czego jednak nikt przypuścić nie mógł. Kredyty wszelkie na sól były zasadniczo wykluczone.

Z zeznań p. Kamińskiego okazuje się, że p. Tuszyński, ekspedytor miejski biura solnego nie przedkładał co miesiąc rachunków, które niewątpliwie byłyby ułatwiły wcześniejsze odkrycie malwersacyj, jako wskazówki co do dostarczonych stronom ilości soli.

Z kolei zarządził p. przewodniczący czytanie instrukcyj dla biura solnego, kasy krajowej i wydziału rachunkowego.

Po 15 minutowej przerwie zeznaje:

Św. Brączek Marcin, zastępca soli w Załościach, który nie wiedział, iż Kijański nie jest upełnomocniony do odbioru pieniędzy za sól. W styczniu rb. kazał K. świadkowi złożyć sobie do rąk 289 zł.

Św. Izaak Wachtel, zastępca soli w Sądziszowie na telegraficzne zawiadomienie otrzymane od oskarzonego, że może zaraz wagon soli dostać, przesłał Kijańskiemu pocztą żądaną kwotę 979 zł. 70 ct. Po dwóch dniach sól odebrał. Urzędowego upomnienia z biura nie otrzymał.

Św. Acht, zastępca soli we Lwowie, również należał do tych, którzy bezpośrednio znosili się w sprawach solnych z oskarzonym.

Adw. dr. Bieliński, zastępca Wydziału krajowego, zadaje świadkowi kilka pytań krzyżowych, a z odpowiedzi Achta wnioskuje, że powodem składania pieniędzy w ręce Kijańskiego była okoliczność ta, iż kasie krajowej należałoby zapłacić za wagon 1025 zł., K. zaś zadowolnił się tysiączką.

Św. Andrzej Imioł, urzędnik biura spedycyjnego p. Tuszyńskiego wyjaśnia stosunek ekspedyenta do biura solnego. Kijański rzadko pokazywał się w biurze Tuszyńskiego. Dlaczego rachunki nie były składane biuru solnemu co miesiąc — świadek nie wie, choć jest przekonany, że na to oskarzony wpływu mieć nie mógł.

Św. Pisarski, zastępca soli w Dolinie zeznaje fakta znane z przebiegu rozprawy.

O godz. 1 przerwał p. przewodniczący rozprawę.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Lwów d. 15. czerwca.

Zagaiwszy wczorajsze posiedzenie zawiadomił p. prezydent Mochnacki zebraną radę, że arcyksiążę Karol Ludwik w czasie kilkudniowego swego pobytu we Lwowie przy każdej sposobności wyrażał się nadzwyczaj korzystnie o urządzeniach i porządku panującym w mieście i że przyrzekł oznajmić o tem cesarzowi.

Następnie po odczytaniu zaproszenia dyrekcyi szkoły sług na uroczystość zakończenia roku szkolnego, która odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po południu, zażądał ks. kan. Mazurak od p. prezydenta wyjaśnienia, dlaczego tramwaj konny pobiera za przestrzeń od Kasy oszczędności do koszar Ferdynanda 8 ct., gdy wedle nowej umowy pobierać ma tę kwotę za przestrzeń od Kasy oszczędności aż na dworzec kolejowy.

P. Prezydent obiecał sprawę tę zbadać i dać wyjaśnienie.

Dr. Małachowski interpelował w sprawie tramwaju elektrycznego. W niedługim czasie jak tramwaj ten istnieje, wydarzyło się już kilka wypadków, okazało się, że służba tramwaju elektrycznego jest nieudolną, że wozy kursują nieregularnie, jest ich za mało i są źle urządzone. W interesie więc mieszkańców Lwowa i przyjezdnych zapytuje, czy co zostało zarządzonem, aby zapobiedz nadal tym nieprawidłowościom.

Nadto uskarżał się dr. Małachowski, że na ulicy Kościuszki odbywa się od dłuższego czasu tłuczenie kamieni z wielkim hałasem, którego mieszkańcy tej ulicy od wczesnego ranka do wieczora słuchać są zmuszeni, a oprócz tego przechodzący ulicą narażeni są na niebezpieczeństwo, gdyż odłamy kamienia pod uderzeniem młota odskakują, co może łatwo, zwłaszcza na tak wąskiej ulicy spowodować przykry wypadek.

Co do tramwaju elektrycznego objaśnił p. prezydent, że magistrat i osobna komisya *ad hoc* wybrana, dokładają wszelkich starań, aby usunąć nieprawidłowości. Obecnie ustanowiono osobnego inspicyenta dla nadzoru ruchu kolei elektrycznej. Prezydent ma nadzieję, że sprawa ta wkrótce pomyślnie załatwioną zostanie.

Co do owego tłuczenia kamieni, to inaczej być nie może. Jest to niedogodność konieczna. Inne postępowanie narażałoby gminę na zbyt wielkie koszta. Objaśnienie to p. prezydenta uzupełnił p. Michalski, zaznaczając, że niedogodność ta wkrótce usuniętą zostanie, gdyż kamień przywożony będzie do miasta już potłuczony.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym punktem była prośba Towarzystwa kolei konnej o pozwolenie wybudowania odnogi z Żółkiewskiego na Podzamcze. Kwestyę tę omawiano już na poprzedniem posiedzeniu, obecnie miała przyjść pod głosowanie; ks. Mazurak atoli postawił wniosek, aby ją odroczyć, dopóki nie zostanie wyjaśnioną sprawa, w której na początku posiedzenia interpelował. Wywiązała się nad tem ożywiona dyskusya, w której brali udział radni dr. Maryański, dr. Goldmann, p. Schayer, dr. Małachowski, dr. Strojnowski, p. Ciuchciński i p. Loewenstein. Ostatecznie przyjęty został odraczający wniosek ks. kan. Mazuraka,

Z kolei przedstawił dr. Pisek sprawozdanie dotyczące kosztów poniesionych z powodu zarządzeń antiepidemicznych w r. 1892. Koszta te wynoszą 87.658 zł.

Dr. Sielski w dłuższem przemówieniu wykazywał braki i wadliwości w budowie i urządzeniu baraku epidemicznego zbudowanego na Stryjskiem.

W odpowiedzi na to zaznaczył pan Michalski, że barak ten jest prowizorycznym, nie może być więc tak urządzony jak szpitale stałe, i postawił wniosek na przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

Sprawozdawca dr. Pisek podniósł słuszność uwag dr. Sielskiego i zauważył, że będą one przedmiotem obrad, gdy sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny. Ze swej strony zwrócił uwagę reprezentacyi na dwie rzeczy: 1. w sumie 87.685 zł. mieści się 15.000 zł. na przyrządy do wywożenia z miasta nieczystości we własnym zarządzie. Obecnie rubryka ta odpada. 2. Na zarządzenia antiepidemiczne wydało miasto ogromnie wiele. Czyby nie dało się oznaczyć granicy, do jakiej gmina obowiązaną jest ponosić na to ofiary. Sekcya prawnicza niech sprawę tę zbada; może możnaby ulżyć obowiązkom gminy w tym kierunku.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości.

Następnie dr. Mahl zdawał sprawę z obrad ankiety w sprawie kominiarskiej. Wywody swoje popierał mowca dokładnemi datami statystycznemi, a w końcu postawił trzy wnioski: 1) zamiast wolnej konkurencyi pomnożyć posady majstrów kominiarskich o 4, a więc z 17 na 21; 2) zaprowadzić książeczki, wedle których tylko rzeczywiście uskutecznione roboty kominiarskie będą opłacane; 3) zobowiązać majstrów kominiarskich, by nie przekraczali dotychczasowej taryfy o 10—20 ct.

Bardzo dokładnie i wymownie całą kwestyę kominiarską przedstawił p. Jonasz. Podniósł on, że liczba kominiarzy we Lwowie nie stoi wcale w stosunku prostym do wzrostu stolicy. Na jednego majstra przypada obecnie przeszło 210 domów, niemożebne więc jest, aby robota była należycie wykonaną. Nadto wedle nowej taryfy, cena roboty zależy od wymiarów komina, że zaś ich żaden właściciel nie zna, kominiarz więc może oznaczać cenę dowolnie. P. Jonasz postawił trzy wnioski: 1. Zniesienie monopolu tj. zaprowadzenie wolnej konkurencyi; 2. Odpowiednie powiększenie liczby majstrów; 3. Zaprowadzenie książeczek, wedle których tylko rzeczywiście uskutecznione roboty będą opłacane.

Wnioski p. Jonasza poparł p. Rawski, sprzeciwił się im zaś p. Getritz, a zwłaszcza dwom pierwszym. Po odpowiedzi p. Jonasza i przemówieniu dr. Mahla przeciw zniesieniu monopolu, zamknął przewodniczący posiedzenie dla braku kompletu.

Ze zdrojowisk.

Karlsbad d. 12. czerwca.

Kto się chce dobrze zabawić, naturalnie, „kurmässig", jak tu powiadają, ma tu szerokie pole ku temu, bo może słuchać różnego rodzaju pierwszorzędnych orkiestrowych muzyk, bywać na doskonałych przedstawieniach teatralnych, złożonych z operetek i wesołych wiedeńskich komedyjek, na lżejszych widowiskach w tutejszym Théatre de Variété, a nawet dwa razy na tydzień porządnie się wytańczyć w obszernej sali kursalu; szczególnie zaś każdy rozkoszować się może uroczemi spacerami po ślicznie urządzonych i utrzymanych tutejszych ogrodach i parkach i dalszemi trochę wycieczkami w góry, któremi cały Karlsbad ze wszech stron jest otoczony. Natura pod tym względem nie jest dla niego macochą, a przeciwnie hojnie go uposażyła, bo widoki nad rzeką Eger i mniejszą górzystą rzeczką Teplą, przepływającą z szumem przez środek miasta, są rzeczywiście cudowne. Gdy do was piszę, mruczy ona tuż pod memi oknami. Nie są to owe wielkie krajobrazy alpejskie, lub nawet widoki naszych Karpat, wspaniałe, lecz zarazem trochę dzikie i groźne; góry tutejsze są niższe, bardziej uśmiechnięte, okryte cudną zielonością lasów sosnowych i liściastych, otwierających w wielu miejscach szerokie widoki na płaszczyzny, położone za rzeką Eger, ku Franzensbadowi i ku granicy saskiej, bardzo tu niedalekiej; lecz rzeczywiście podziwiać należy troskliwość i dbałość, z jaką ludzie na każdym kroku tę naturę tu wymuskali.

Cały Karlsbad literalnie tonie wśród kwitnących kasztanów, bzów i innych kwieci. Śliczny miejscowy Stadtpark, obok najbardziej uczęszczanego źródła Mühlbrunnu, partery kwiatowe przy zakładzie hotelowym Braci Pupp i wszelkie inne ogrody podmiejskie, których trudno tu wyliczyć, zadziwiają starannością swego utrzymania. Jakie tu aksamitne trawniki, jakie dywany kwiatowe, jakie kląby kwitnących roślin, z jaką starannością każde drzewko, każda drożyna, każda ścieżka w górach utrzymana. — wierzajcie mi, że my nie możemy mieć o tem nawet przybliżonego pojęcia, bo tu cała ludność miejscowa, cała publiczność gości kąpielowych, stoi na straży dobrze zrozumiałego społecznego porządku. U nas potrzebaby utrzymywać zastępy strażników dla ochrony tak nadzwyczaj rozległych miejsc spacerowych; tu nikt gałązki nie złamie, żadnego kwiatu nie zerwie, rozumiejąc bardzo dobrze, że wszystko to ponieką stanowi własność publiczną.

Zapatrując się jednak trochę poważniej na życie i nie szukając tylko płonnych rozrywek, przekonałem się, że oddając się systematycznej kuracyi, można się jednak wiele tu nauczyć. Warto n. p. zwiedzić liczne tutejsze fabryki porcelany, jak np. w Pirkenhammer, Fischerl i wiele innych w okolicy, równie jak i huty szklane, któremi całe Czechy się sławią. W oznaczonych godzinach wygodne omnibusy dowożą do tych miejscowości i bez wielkiego kosztu można się tam dostać i na miejscu dobrze się posilić w miejscowych tamtejszych restauracyach, w których nieodmiennie podają śliczne i świeże pstrągi. Wszędzie bardzo uprzejmie oprowadzają gości, są nawet osobni przewodnicy dla wytłómaczenia przebiegu całej fabrykacyi. Malowidła na porcelanie są zadziwiające; pracują tu prawdziwi artyści, których malowidła wystawione są w składach, ślicznie urządzonych. Podobne bogato ozdobne serwisy cenią się na setki i tysiące guldenów, lecz w ogóle ceny porcelany są niskie. Kompletny stołowy serwis na 12 osób, ładnie ozdobiony z salaterkami, półmiskami, kompotyerkami, solniczkami etc. na miejscu nabyć już można, począwszy od ceny 22 zł.

Wyroby szklane prześliczne i bardzo różnorodne, począwszy od najcieńszego szkła tak zwanego muślinowego do grubych szlifowanych serwisów w graniaste kostki, na dawny wzór angielski. Rozróżnić tu jednak należy szkło szlifowane od ręki, tak zwane Schlifglas, od szkła wylewanego, zwanego w handlu Gussglas; drugie tańsze od pierwszego o dwa i trzy razy. Lecz nie trzeba być nawet znawcą, aby jedno od drugiego rozróżnić! Od lat kilku jednak zauważyłem niekorzystny zwrot w fabrykacyi szkła pod względem estetycznym; wszystkie tutejsze składy zapełnione są pięknem szkłem doskonałego gatunku, o ładnych bardzo formach, lecz haniebnie malowanem na kolorowo, lub suto złoconem. Ma to naśladować staro-niemieckie formy, tak zwane „Altdeutsch". Na okazywane im zdziwienie odpowiadali mi sami fabrykanci, przyznając się, że to nie jest bardzo piękne, lecz że się wszakże doskonale popłaca przez Amerykanów, którzy za krocie takich szklanych wyrobów corocznie zakupują, a powiadają oni bardzo słusznie, że z takimi Amerykanami, chociażby gustu nie mieli, liczyć się należy, bo doskonale płacą brzęczącemi dolarami.

Trudno tu przemilczeć o artyście w swym rodzaju, stolarzu deseniście H. Haberkarnie, mającym swą niewielką pracownię we wsi Pirkenhammer o pół godziny od miasta, a swój własny skład przy końcu starej „Wiese" na parterze hotelu braci Pupp. Przygotowuje on przeważnie przez zimę swoje śliczne wyroby, zajmując tylko 7 pracowników, z których każdy jest prawdziwym artystą, i doprowadzając, jak mi sam opowiadał, swój roczny obrót od 20.000 do 30.000 zł. Trudno nie podziwiać tych wszystkich artystycznych przedmiotów, najstaranniej i najpracowiciej wykończonych z drewnianej różnokolorowej mozajki, oraz szkatułek wszelkiego rodzaju i wielkości, w dawnym rodzaju „Boule" z inkrustacyami ze słoniowej kości, mosiądzu i bronzu. Najbardziej zajęły mię u Haberkarna przeróżne rodzaje drzewa, przez niego używane a pochodzące z najodleglejszych części świata, które mi staruszek najuprzejmiej pokazywał. I tak widziałem u niego różne rodzaje palm z najpiękniejszym deseniem i fladrem, jak np. Blumenpalme z Meksyku, Hermelinpalme z wysp Sandwich, Kaiserpalme z Brazylii, wężowe drzewo ciężkie jak ołów z wysp Malajskich i Surinasu, Kokosholz z Indyj Wschodnich, drzewo różane (bas de rose) z Bahia, Stanów Brazylijskich, drzewo tamarinowe z Madagaskaru, fijołkowe z cudnym zapachem z wysp Sondy itp. itp., jedne piękniejsze od drugich. Z przyjemnością przypatrywałem się tym prawdziwie artystycznym i wysoce gustownym wyrobom, nadzwyczaj sumiennie wykonanym. Widać z tego, że w Karlsbadzie, oprócz użycia przyjemności nagromadzonych dla bardzo licznych kuracyuszów, można zawsze czegoś się nauczyć.

J. D. K.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Sobota dnia 16. czerwca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godz. 6 m. 30 przyjazd dzieci polskich z Bukowiny.

O godz. 9. wieczorem bal panieński w salach Kasyna mieszczańskiego.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy. im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte w środy i soboty od g. 11—3, w niedziele i święta od 10—11. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od godz. 9—3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4), otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Polska" (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Aida". — Teatr letni: Produkcye magiczne Chevaler Thorna, pocz. o g. 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim: Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. — Teatr lwowski na wystawie „Dom waryatów". Początek o godz. 7½ wieczorem. — Sezonowa wystawa ogrodnicza. — (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 15. czerwca.

Zapiski osobiste. Bawi w naszem mieście konsul angielski w Kijowie p. Smith. Wczoraj zwiedził p. S. naszą wystawę. — Inspektor kawaleryi gen. broni bar. Gagern przybył do Lwowa.

Józef hr. Wodzicki sekretarz austryackiej ambasady w Madrycie, przybył do Wiednia. — Kalikstowie ks. Ponińscy powrócili z Wiednia do Lwowa.

Z Wiednia przybył do Lwowa radca dworu Chłędowski celem zwiedzenia wystawy.

Arcyksiążę Reiner, inspektor obrony krajowej, przybędzie do Lwowa w dniu 17 bm. z rana i zabawi do wieczora.

Arcyksiążę Albrecht po odbyciu inspekcyi załogi krakowskiej, wyjechał wczoraj do Jarosławia.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn — jak donosi *Fremdenblatt* — uda się w dniach najbliższych w podróż inspekcyjną do Galicyi.

Ze sfer duchownych. Ks. biskup Łobos po udzieleniu święceń wyższych, uda się na chwilowy odpoczynek do Szczyrzyca, skąd zwiedzi Kasinę i Mszanę dla konsekracyi kościołów w obydwóch miejscowościach. Ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki przedsięweźmie konsekracyę kościołów w Padwi, w Szczurowej i w Zasowie.

Promocye. Ks Stefan hr. Komorowski i ks. Franciszek Gołba otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów teologii.

Z uniwersytetu jagiellońskiego. Dr. Franciszek Piekosiński wybrany został dziekanem wydziału prawniczego.

Z placu wystawy. Padać wyjątkowo wczoraj nie padało — lecz dąć, dęło porządnie. Przedpołudniem liczba zwiedzających była niewielką, popołudniu i nad wieczorem, gdy przekonano się, że choć niebo zachmurzone, deszcz koniecznie padać nie musi, zebrała się na wzgórzach Stryjskich spora ilość osób. Dziwacznem, jakkolwiek zupełnie zrozumiałem, wydawało się, że wszyscy niemal jawili się na placu wystawowym — mimo połowy czerwca — w płaszczach i paltotach zimowych. Dreher recte Zogelman i Baczyński, o ile pomieścić mogły sale zamknięte, nie skarżyli się na brak gości — werandy natomiast, choć je zaopatrzono jakby na zimę, stały pustką.

(p) **Cyfry mówią!** Celem porównania obecnej wystawy z pierwszą wystawą lwowską, urządzoną we wrześniu 1877 roku, pozwalamy sobie przytoczyć kilka cyfr, świadczących o udziale publiczności w lwowskiej wystawie. I tak w pierwszą niedzielę po otwarciu wystawy w ogrodzie Jabłonowskich (dnia 10. września) zwiedziło plac wystawowy 19.840 osób, w dniu siedmnastego września 15.381 osób. Ogółem do dnia pierwszego października tj. w ciągu dni 20 zwiedziło wystawę 113.603 widzów, zaś w ciągu sześciu dni następnych cyfra ta podniosła się na 134.987 głów. W uroczystości zamknięcia wystawy, (dnia 7. października) uczestniczyło mimo słoty i zimna 8.000 osób.

Wycieczki na wystawę. O wycieczce dzieci polskich z Bukowiny na wystawę do Lwowa donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* w dniu 14 bm. co następuje:

„Do dnia wczorajszego zgłosiło się dzieci płci obojga 196, między temi 20 wychowanek zakładu św. Maryi. Z dziećmi jedzie dyrektor Kamiński, oraz paru nauczycieli i nauczycielek, a oprócz tego wybiera się równocześnie kilkanaście rodzin polskich. Dzieci pod przewodem nauczycieli mają zgromadzić się w sobotę 16 bm. o godz. 8 rano w lokalu Czytelni polskiej, skąd nastąpi wymarsz na dworzec kolei. Pociąg przybędzie do Lwowa o godzinie 6 m. 30 po południu. Tam na dworcu kolei oczekiwać będzie lwowski komitet pań pod przewodnictwem pani Arnoldowej Wernerowej, głównej opiekunki nad naszemi dziećmi. Od dnia dzisiejszego dalszych zgłoszeń dzieci nie przyjmuje się."

Ze Stanisławowa donoszą: Dr. Ignacy Kamiński wydał odezwę, zapraszającą nauczycieli, pedagogów, przełożonych zakładów finansowych i stowarzyszeń rzemieślniczych na zebranie, które się odbędzie dnia 17 czerwca o godz. 5 popołudniu do sali rady powiatowej, w celu obmyślenia środków i zawiązania komitetu, który się ma zająć ułatwieniem młodzieży szkolnej ze szkół średnich i ze szkół ludowych, jak niemniej czeladzi rzemieślniczej, niemającej odpowiednich środków, zwidzenia wystawy krajowej.

Dyrekcya stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza w niedzielę 17 bm. pierwszą wycieczkę gremialną na powszechną wystawę krajową, dla członków i ich rodzin. Punkt zborny w niedzielę rano o godz. 10 na Zofijówce l. 21. Bilety są do nabycia w stowarzyszeniu zaś w niedzielę o 10 na miejscu zebrania.

O naszej wystawie zamieszczają pisma wiedeńskie bardzo sympatyczne wzmianki. W szczególności środowy numer *Fremdenblattu* opisuje dość szczegółowo oddział etnograficzny ruski, pragska zaś *Politik* rozpoczęła równocześnie szereg artykułów o wystawie wstępnym przeglądem ekonomicznych stosunków galicyjskich.

Drobiazgi z Wystawy. Na placu wystawy wczoraj przedpołudniem, mimo słoty, panował ruch znaczny. Przed fontanną świetlną wyładowywano z wielkim trudem rozmaite przyrządy, służące do jej umontowania. Na pierwszym basenie rzucony pomost zdaje się zapowiadać pewne przygotowania do dekoracyi środkowego wodotrysku, który dotychczas raził oko zbyt prymitywnym urządzeniem. — W pawilonie piśmiennictwa, piętnastu wystawców, przeważnie drukarzy i fotografów dotychczas nie zajęło zamówionych przez siebie miejsc. Brzydka to rzecz, nie punktualność.

Wręczenie nagród przyznanych przez Jury w dziale ogrodnictwa odbędzie się w dniu 18 bm. na placu wystawy.

Kradzież biletów wystawowych. Po mieście krąży pogłoska, jakoby skradziono kilka tysięcy biletów wstępu na wystawę — tymczasem fakt cały redukuje się do kradzieży kilknastu arkuszów biletów, dokonanej przez parobka w drukarni, który je następnie pozbył jakiejś żydówce. Po brakującym znaku dyrekcyi na kuponie wyśledzo

no obieg tych biletów a sprawcę kradzieży uwięziono.

Zlot sokoli. „Sokół" lwowski, gorąco przygotowuje się do przyjęcia gości i urządzenia 2go zlotu. Onegdaj odbyło się posiedzenie, na którem uchwalono urządzić w trzecim dniu zlotu, uroczysty wieczorek w sali koncertowej na placu wystawy. Postanowiono w tym celu uprosić pana St. Rossowskiego o napisanie prologu, a do współudziału zaproszono pp. Żelazowskiego i artystę-malarza Harasimowicza.

Restauracye lwowskie, które bądź to podwyższyły ceny potraw bądź zniosły małe porcye — poszły obecnie za wzorem hoteli i napowrót wprowadziły ceny poprzednie. Stało się to siłą faktu, że pewna, w każdym razie znaczniejsza liczba osób, zwłaszcza jadających w restauracyach. udając się obecnie na plac wystawy, tam zaspokajają głód i pragnienie.

Zastój w handlach daje się obecnie wcale mocno odczuwać, zwłaszcza, że liczono na ogromnie zwiększony odbyt w czasie trwania wystawy krajowej. Powodem tego zastoju jest niewątpliwie w pierwszym rzędzie brak pieniędzy czyli bez ogródki mówiąc t. zw. bieda galicyjska — niemniej atoli zastój ten w handlu jest również wynikiem wysokich cen towarów sprzedawanych, niewyzyskania godziwej reklamy i nieumieszczania cen na przedmiotach w oknach wystawowych. Niechaj który z kupców spróbuje postąpić w kierunku wymienionym, a za tydzień sam przyzna, że może być większy ruch kupujących i zarobek.

Karnawał letni. Po kilkumiesięcznych wakacyach zabrzmi sala kasyna miejsk. echem wesołej zabawy tańcującej. Bal panieński dozwoli stęsknionej za tańcem młodzieży wznowić miłe wrażenia karnawałowe, nie wątpimy więc, że wszyscy, którym miłą jest taka rozrywka, pospieszą ochoczo do kasyna w sobotę, a z pewnością wyniosą jak najmilsze wspomnienie.

(p) **Goście na zjazd literacki.** Na zjazd literacko dziennikarski, który, jak wiadomo, ma się odbyć w drugiej połowie lipca br., przyrzekli dotychczas swój przyjazd z Zagrzebia panowie: Ljuba Babiec, romanso pisarz, Tadeusz Smiciklas, członek akademii umiejętności, pr. Józef Stare i dr. Miliwoj Szrepel. Redakcya pisma „Obzor" przyrzekła przysłać swego przedstawiciela zaś pp. Tomier i Wolnegowicz oświadczyli gotowość urządzenia pociągu wystawowego do Lwowa, nadto przyrzekli swój współudział w zjeździe: dr. Tavczar, dr. Vozniak i znany archeolog dr. Leopold Möllner, zaś ks. kanonik Einspieler zaofiarował z swej strony wszelkie poparcie. Z Pragi zgłosili dotychczas zamiar uczestniczenia w obradach zjazdu pp.: Jarosław Vrchlicki, Kvapil, Jelinek tudzież redakcya *„Hlasu Naroda"*. Wybierają się również na zjazd: dr. Józef Sztolba z Padurbic, dr. Karol Pipich z Chrudimia wreszcie dr. Krzysztof Kessiakow z Sofii. Ten ostatni jest wychowańcem lwowskiego uniwersytetu. W obradach zjazdu wezmą też bez wątpienia udział korespondenci większych pism zagranicznych, uproszeni przez komitet wystawowy.

Piękną owacyę w dzień imienin św. Antoniego urządzili sokoły lwowscy swemu naczelnikowi p. Durskiemu. Imieniem ich wyraził serdeczne życzenia solenizantowi p. dr. Bron. Skałkowski, a p. Wł. Janikowski wręczył mu od sokołów srebrną trąbkę sygnałową z odpowiednim napisem, ozdobną w sokoła.

Spłoszyły się i pędziły wczoraj wieczór ulicą Karola Ludwika pozostawione bez dozoru konie z dorożką l. 153. Szczęściem jeden z nich potknął się i upadł, poczem dorożkarzom i przechodniom udało się je schwytać i zatrzymać.

Znaczna kradzież. Skradziono Leontynie hr. Starzeńskiej w Podkamieniu srebro stołowe jako to: łyżki, widelce, noże, łyżeczki, chochlę i chochelkę, znaczone literami L. S. i koroną hrabiowską, srebrne oksydowane łyżeczki, srebrny serwis do jaj i cukierniczkę znaczoną literami M. B., łącznej wartości około 400 zł.

Zapiski policyjne. Ubiegłej nocy skradziono z domu przy ul. Kaleczej l. 20 przez okno kilka sztuk pościeli wartości 40 zł. — Julian Lewicki, pomocnik blacharski, wyczyszczając i naprawiając rynny w zabudowaniu Banku ormiańskiego położył na dachu tlącą fajkę w miejscu, gdzie leżały szmaty, które też wkrótce się zapaliły. Lewicki ugasił ogień zanim przybyła straż pożarna.

Do Krakowa przybył arcybiskup Robert Menini, wikaryusz apostolski w Sofii i Filipopolu.

Cholera. Urzędowy *Wiener Abenpost* donosi: Według relacyj z politycznych powiatów husiatyńskiego i borszczowskiego zachorowała 11 bm. na cholerę jedna osoba w Kociubinczykach, w Ujściu biskupiem zachorowało 5 osób, a w Borszczowie zaszedł jeden wypadek śmierci. Z powodu tych wypadków cholery, ministerstwo spraw wewnętrznych w myśl uchwał konferencyi drezdeńskiej wydało zakaz wywozu pewnych przedmiotów z powiatu borszczowskiego.

W powiecie kocmańskiem na Bukowinie zachorowało 1. do 7. czerwca pięcioro ludzi na cholerę, z tych dwoje umarło.

Z trybunału administracyjnego. W nocy z 25 na 26 czerwca 1889 spaliła się między godziną 12 a 3 gorzelnia p. G. w Nowosiółkach kardynalskich, wraz z magazynem, w którym się znajdował zapas wódki. P. G. doniósł o tem natychmiast komisarzowi skarbowemu w Uhnowie i wysłał następnie pocztą z Rawy pisemne doniesienie do dyrekcyi powiatowej w Przemyślu z prośbą o odpisanie podatku od spalonej wódki. Komisya wysłana na miejsce stwierdziła pożar, władza skarbowa atoli odmówiła odpisania przypisanego podatku od wódki, ponieważ ilość spalonej okowity nie da się dokładnie skonstatować, a głównie z tego powodu, że koperta w której nadanem zostało doniesienie do władzy skarbowej w Przemyślu, nosiła stempel pocztowy z 27 czerwca, podczas gdy termin 24 godzinny, w którym wedle ustawy doniesienie o wypadku elementarnym powinno było nastąpić upłynął już 26 w nocy a właściwie 27 o 3 godzinie zrana. Odmowna ta decyzya została zatwierdzoną w toku instancyj przez kraj. dyrekcyę skarbową we Lwowie a i ministerstwo skarbu, chociaż dwaj przesłuchani świadkowie potwierdzili, iż byli obecni jak p. G. 26 po godz. 5 list ten na pocztę oddał, a urzędnicy pocztowi w Rawie przyznali, że nie jest wykluczonem, aby list podany na pocztę 26 czerwca po godzinach urzędowych, skoro już tego dnia nie odszedł nie mógł nosić stampilii z 27, zatwierdziło odmowną decyzyę, uważając stampilię pocztową z 27 za jedynie rozstrzygającą. Wskutek wniesionego w tej sprawie zażalenia do trybunału administracyjnego, odbyła się 12 b. m. rozprawa przed trybunałem, na której imieniem żalącego się stanął adwokat wiedeński dr. Edmund Kornfeld. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zniósł zgodnie z wywodami zażalenia zaczepioną uchwałę ministerstwa, orzekając, że doniesienie do dyrekcyi nastąpiło w czas wobec tego, że 24 godzinny termin do podania tego doniesienia na pocztę kończy się 27 choćby o godzinie 3 z rana, — koperta zatem nosząca stampilię z 27 nie dowodzi, że doniesienie zostało za późno podanem, z drugiej zaś strony przez świadków zostało udowodnione, że rekurent podanie to oddał już 26 na pocztę i że nie jest wykluczonem, aby podanie oddane na pocztę 26 po godzinach urzędowych otrzymało stampilię z 27. Co do ilości spalonej wódki to skonstatowanie tego ubytku przedstawia się jako czynność czysto rachunkowa, gdyż nie ma najmniejszej podstawy do przypuszczenia, że p. G. przed pożarem okowitę nieprawnie wywiózł.

O strasznej katastrofie telegrafują nam z Opawy d. 15 bm.: W dwóch szybach hr. Larischa w Karwinie, a mianowicie w szybach „Jana" i „Franciszki" eksplodowały tej nocy gazy. Jeden inżynier i przeszło 150 górników zginęło. Po eksplozyi wybuchł w kopalni pożar. Wentylatory poniszczone. Na razie niepodobna wydobyć trupów na wierzch.

Z Nowego Jorku telegrafują 15 bm.: W Panamie wybuchł straszny pożar. Do tychczas spłonęło 225 budynków. Ogień rozszerza się coraz bardziej.

Ostatnie wiadomości.

Miejsce br. Kraussa, dotychczasowego prezydenta rządu kraj. na Bukowinie, zajmie na razie prowizorycznie, jak wiadomo już z doniesień telegraficznych, br. Goes, radca rządu krajowego w Celowcu, mianowany rzeczywistym radcą dworu i kierownikiem administracyi bukowińskiej. „To, co słyszymy o nowym szefie — pisze czerniowiecka *Gaz. pol.* — uprawnia nas do szczerej radości, ma to być bowiem człowiek samoistny, energiczny, sprawiedliwy, bezstronny. O nic nam więcej nie chodzi, jak jeno o to, ażeby szef kraju miał oboje oczu otwarte na wszystko, co się w kraju dzieje, i ażeby bezstronnie, a stanowczo strzegł ustaw zasadniczych państwa. Tym, którym dzieje się krzywda, więcej nie potrzeba, jak człowieka, który przybywa z hasłem — sprawiedliwości".

Z Pragi donoszą, że magistrat wystosował pisemne wezwanie do tych właścicieli domów, na których znajdują się napisy w języku niemieckim lub w dwu językach, aby pod rygorem grzywien tablice takie do dni 14 usunęli; w uchwale tej zwrócono uwagę właścicieli domów, że przysługa im prawo rekursu do delegacyi miejskiej w kwestyi tablic, zaś do namiestnictwa w sprawie numerowania domów. Ze strony niemieckiej czynią wszelkie możliwe wysilenia, aby wyjednać zniesienie tego rozporządzenia.

Z Zagrzebia donoszą: Robotnicy na tutejszym dworcu kolejowym otrzymali temi dniami nakaz wyuczenia się języka madiarskiego, jeżeli nadal w służbie chcą pozostać albo awansować. (Koleje stoją pod administracyą rządu węgierskiego, nie kroackiego). Nakaz ten obejmuje także tych robotników, którzy już od wielu lat służą i są w podeszłym wieku. Jest to pogwałceniem ugody węgiersko-kroackiej, wedle której (§§. 56., 57. i 58.) urzędowym językiem także dla władz wspólnego rządu jest w Kroacyi język kroacki.

Z Tangeru (Maroko) donoszą: W tutejszej okolicy słychać o wielu napadach rozbójniczych. Napadnięto kuryera francuskiego, zraniono i papiery, które wiózł, zabrano. Rząd nakazał Kabylom, na nadchodzące święta pojawić się zbrojno; powstało stąd zaniepokojenie. Tutaj stoi jeden tylko okręt wojenny, a to hiszpański „Venadito". Z upragnieniem wyglądają okrętów, wyprawionych tu przez inne państwa.

Z Madrytu donoszą: Poseł hiszpański z Tangeru zawiadamia, że tamtejsze ciało dyplomatyczne odradza wyprawiania okrętów wojennych na wybrzeża Maroku. ale sądzi, że okręty te należy w Oranie, Kadyksie i Gibraltarze trzymać w pogotowiu. Muley Araaf zapewniał komendanta Melilli, że Kabylowie zachowują się spokojnie. Większa część mocarstw zgodziła się na wnioski ministra Moreta co do wspólnej akcyi, jaka ma być w sprawie marokańskiej wdrożona. Rząd niemiecki zajął stanowisko najbardziej wstrzemięźliwe.

Kasyer rządowy wyjechał do Mazagan, aby podnieść pierwszą ratę odszkodowania wojennego od Maroko. którą to ratę zmarły sułtan 3. maja oddał do rozporządzenia. Dzienniki oskarzają zarząd finansów o powolność i niedbałość.

Na onegdajszej uczcie na cześć ks. York w Londynie zaznaszył Rosebery, że polityka angielska jest polityką pokojową i czysto obronną. Śmierć sułtana marokańskiego mogłaby mieć nieprzyjemne skutki, gdyby europejscy mężowie stanu mniej byli roztropni i umiarkowani.

Telegramy.

Wiedeń d. 15. czerwca.

Cesarz pozwolił tajn. radcy Romanowi hr. Drohojowskiemu przyjąć i nosić honorowy krzyż kawalerski zakonu Johanitów.

Wiedeń d. 15. czerwca.

Powstał projekt założenia, z okazyi 50-letniego jubileuszu cesarskiego, stowarzyszenia, któreby miało na celu uporządkowanie emigracyi, a w związku z tem wdrożenie austr. węg. polityki kolonizacyjnej w innych częściach świata.

Wiedeń dnia 15. czerwca.

Bawiący tutaj przez dwa dni prezydent sobrania bułgarskiego Żiwkow odjechał do Sofii.

Budapeszt d. 15. czerwca.

Wczoraj odbyła się zapowiedziana konferencya magnatów u hr. Aladara Andrassego, na którą przybyli także ministrowie Wekerle i Szilagyi.

Ministrowie nie przyjęli propozycyj koncesyjnych opozycyi magnatów, dotyczących zmian w ustawie o ślubach cywilnych, ponieważ takowe naruszają istotę ślubów cywilnych.

W sobotę ma się odbyć druga konferencya pod przewodnictwem wiceprezydenta Szlavego. Na konferencyi tej przedstawione zostaną nowe propozycye ugodowe. Prawdopodobnie jednak i dalsze próby ugodowe pozostaną bez skutku.

Petersburg d. 15. czerwca.

Wydaną została nowa instrukcya mająca na celu załatwianie sporów między oficerami. Odtąd honorowy sąd oficerski rozstrzygać będzie czy pojedynek jest konieczny i do kompetencyi tego sądu należeć będzie udzielanie dymisyi tym oficerom, którzyby pojedynkować się wzbraniali, mimo że sąd honorowy orzekł, iż pojedynek jest konieczny.

Berlin d. 15. czerwca.

Przybył tutaj z Sztrasburga namiestnik Hohenlohe, powołany przez cesarza na naradę w ważnych sprawach alzacko-lotaryńskich.

Hr. Hoensbroek, który niedawno z wielkim szumem wystąpił był z zakonu jezuitów, zaręczył się z pewną żydówką z okolic Frankfurtu, która ma 10 milionów marek w posagu.

Berlin d. 15. czerwca.

Brat cesarzowej niemieckiej, książę Ernest Günther wypowiedział na wiecu szlachty mowę, która sprawiła wielką sensacyę. Książę bowiem ganił apatyę szlachty względem wielkich kwestyj bieżących i dodał, że młodzi synowie szlachty powinniby oddawać się studyom technicznym i kupiectwu.

Fryburg (w Niemczech) 15. czerwca.

W Czarnym Lesie śnieg znowu padał, i wszystkie góry aż do doliny Todtnau przedstawiają się jak w zimie.

Kolonia d. 15. czerwca.

Köln. Ztg. wzywa dzienniki niemieckie, aby nie lekceważyły sprawy marokańskiej. Dla Niemiec jest to, zdaniem jej, rzeczą nieobojętną, czy się jakie mocarstwo europejskie nie usadowi w Maroku. Anglia dała Niemcom dobrą naukę w sprawie Kongo, a Hiszpania w sprawie traktatu handlowego, nie ma więc powodu okazywać jakąś szczególną życzliwość któremukolwiek państwu.

Paryż d. 15. czerwca.

Temps donosi z Madrytu: Wedle doniesień posła hiszpańskiego w Tangierze, sułtan umarł na gorączkę, zanim lekarze z pomocą zdążyć mogli. Wydziedziczony Muley Hamet ma wielu zwolenników między Kabylami i fanatykami w głębi kraju. Wstąpienie na tron Abdel Aziza zostało we wielu miastach nadbrzeżnych obwołane, wszelako minister spraw zagr. obawia się wielkiego oporu ludności Fezu i Tetuanu, tudzież z drugiej strony Atlasu.

Paryż d. 15. czerwca.

Rada ministeryalna postanowiła wprowadzić dalsze oszczędności w budżecie na r. 1895 w sumie 30 milionów. Połowa z tej kwoty przypada na budżet ministerstwa wojny.

Madryt d. 15. czerwca.

Za Abdel Azizem oświadczyła się armia, z którą ojciec jego ciągnął na północ, ale ta tylko 5.000 wojska wynosi. Co uczyni reszta armii, jeszcze niewiadomo.

Rzym d. 15. czerwca.

Agencya „Stefani" donosi, że król przyjął wczoraj dymisyę ministra finansów Sonnina i ministra rolnictwa Boselliego, mianując pierwszego kanclerzem skarbu, zaś Boselliego ministrem finansów; ministrem rolnictwa został Barazzuoli, reszta portfelów nie doznała zmiany. Na wczorajszem posiedzeniu doniósł Crispi Izbie o usunięciu przesilenia i oznajmił, że gabinet uchwalił następujące zmiany w rządowych projektach finansowych: Rząd rezygnuje 1) z $^2/_{10}$ podatku agraryjnego, 2) z podatku stemplowego przy żyrach wekslowych, 3) z podatku dochodowego, 4) z zmiany co do miar i wag. Zmiany te, które przyniosłyby około 23 milion. fr., będą zastąpione oszczędnościami i reformą ustawy o podatku gorzelnianym. Zresztą zobowiązuje się rząd, zatrzymując oszczędność 45 milionów na rok 1894/5 zaprowadzić na rok 1895/6 dalsze oszczędności w sumie około 20 mil. Dalej oświadczył Crispi, że minister wojny ustanowił komisyę składającą się z jenerałów armii, dla zbadania, jakie reformy i oszczędności dadzą się zaprowadzić w budżecie ministerstwa wojny. Deklaracya ta przyjęta została bardzo przychylnie. Posłowie Imbriani i Cavalotti przemawiali przeciw oszczędnościom.

Po dłuższej debacie uchwalono rozpocząć we wtorek dyskusyę specyalną nad projektami finansowemi.

Rzym d. 15. czerwca.

„Agencya Stefani" donosi, że rząd włoski rewindykuje dla siebie prawo rozstrzygania w sukcesyjnej kwestyi marokańskiej.

Równocześnie donosi „Agencya Stefani", że Anglia i Francya tymczasowo do kwestyi następstwa tronu w Maroroku zupełnie mięszać się nie będą.

Rzym d. 15. czerwca.

Sprzecznie z pismami półurzędowemi zapatrują się w tutejszych kołach kierujących na sprawę marokańską wcale trzeźwo. Wiedzą, że Francya właśnie teraz jest bardzo przedsiębiorczą, chociaż stanowisko Rosyi wcale jej do tego nie zachęca; przypuszczają atoli, że do konfliktu nie przyjdzie, a przynajmniej sądzą, że żadne mocarstwo na takie ryzyko się nie narazi.

Rzym d. 15. czerwca.

Dzienniki omawiają dość przedmiotowo oświadczenie Crispiego; jednak przyrzeczeniom dotyczącym zniżki w budżecie ministerstwa wojny nie dają wiary.

Rzym d. 15. czerwca.

W Racalmuo strejkujący podjęli na nowo pracę w kopalniach siarki.

Belgrad d. 15. czerwca.

W dobrze uwiadamianych kołach opowiadają, że między królem a bawiącą w Biarritz matką jego Natalią przyszło z powodu różnych zajść z ostatnich czasów do naprężenia. Nowy poseł serbski w Paryżu otrzymał zlecenie przedstawienia się Natalii w Biarritz.

Belgrad d. 15. czerwca.

Wydanym został królewski ukaz kasujący wydane przez radykałów ustawy szkolne i kościelne.

Londyn d. 15. czerwca.

„Biuro Reutera" donosi, że w Hong Kong od chwili wybuchu zarazy morowej zmarło do dziś 1700 Chińczyków.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 276·00 do 279·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 414·00 do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z % prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·0 do 101·—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97·95. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·10 do 98·30. 4% los. w 1½ lat. 98·10 do 98·80. 4% los. w 56-latach 97·00 do 97·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·5 do 97·45. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5·97. Napoleondor 9·92 do 10·2. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33·00 do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·80 do 1·35·30. 100 marek niemieckich 61·10 do 61·60.

Wiedeń d. 15. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 351·25, węgierski bank kredytowy 440·75, anglobank 152·—, länderbank 246·60, koleje państwowe 341·50, lombardy 108·—, elbethal 261·25, akcye tytoniowe 212·50, alpiny 78·10, renta majowa 98·27, węg. renta złota 120·75, węgierska renta koronna 95·05, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 67·20, unionbank 260·—, marki 61·35, ruble 134·50.

Berlin d. 15. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 211·25 (352·13), lombardy 44·— (107·96), węgierska renta złota 98·— (120·80), węg. renta koronna 219·75 (134·93). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 15. czerwca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 285·62 (351·65), lombardy —·— (—·—), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·—.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 15. czerwca. Usposobienie co do zakupów natychmiastowych pszenicy i żyta było bardzo silne, ruch atoli ograniczony, z powodu wygórowanych żądań właścicieli. W zakupach terminowych tendencya była mdła a ceny spadły. Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·29, 7·26, 7·27, żyto na jesień 5·82, 5·80, 5·81, owies na jesień 6·14, 6·11, kukurudzę na lipiec-sierpień 5·1, rzepak na sierpień-wrzesień notowano po zł. 10·75 do 10·85.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 752 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 8 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +13°C. niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz.

Jutro d. 16. czerwca: św. Franciszka — św. Mytrofana.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat **Miejsca kąpielowego Baden pod Wiedniem.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów bibl. pow. 9 arkusz „Pana Wyręby" i 28 arkusz powieści „Jedynego brata".

L. 1995. **Konkurs.** 5736

Celem obsadzenia posady sekretarza Rady powiatowej w Tarnopolu rozpisuje się konkurs z terminem do wnoszenia podań do 15. sierpnia 1894.

Od kompetentów wymaga się:

a) ukończonych studyów prawniczych i złożonych przynajmniej dwóch egzaminów państwowych,

b) odbytej praktyki w służbie administracyjnej, adwokackiej lub notaryalnej,

c) znajomość języków krajowych.

d) nieprzekroczonego 40 roku życia.

Do tej posady przywiązane: płaca roczna 1000 zł., dodatek osobisty 200 zł., 3 kwinkwenia po 100 złr. i wolne pomieszkanie. Stabilizacya nadająca prawo emerytury nastąpić może po dwuletniej nienagannej służbie.

Z Wydziału powiatowego w Tarnopolu, dnia 18. maja 1894.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.